

Agnieszka Sosnowska

socjologia, V rok, spec. metodologiczno-badawcza

Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny

Uniwersytetu Łódzkiego

Konstruowanie list kandydatów w wyborach proporcjonalnych

praca zaliczeniowa z przedmiotu „Badania zjawisk politycznych”

Powszechne wybory są podstawową instytucją demokracji przedstawicielskiej. W ciągu niecałych piętnastu lat istnienia III Rzeczypospolitej Polacy już 12 razy mieli okazję pójść do urn, by wybrać swoich reprezentantów do władz różnych szczebli.

Pierwszymi w pełni demokratycznymi wyborami były wybory samorządowe w 1990 roku. Poświęcony został im zbiór artykułów pod redakcją Sergiusza Kowalskiego, pt. „Pierwszy krok do Europy”¹. Wybory te były nie tylko pierwszym krokiem do Europy, ale przede wszystkim pierwszym krokiem w nauce funkcjonowania demokracji.

Nieodzownym etapem w każdych wyborach jest utworzenie komitetów wyborczych i wyłonienie przez nie kandydatów. Komitety pełnią funkcję rekrutacji i wstępnej selekcji naszych potencjalnych przedstawicieli. Z jednej strony dają nam one możliwość wybierania, a z drugiej – ograniczają ją. Stanowią sito, przez które musi przejść każdy, zanim jego nazwisko znajdzie się na karcie do głosowania. Przeprowadzają zatem w zasadzie pierwszy etap rzeczywistych wyborów.

Tym właśnie działaniom komitetów w czasie pierwszych demokratycznych wyborów przyglądały się autorki dwóch artykułów ze wspomnianego zbioru: A. Kubiak, I. Przybyłowska i A. Wojciechowska-Miszalska śledziły łódzką scenę polityczną (*Mechanizmy wyłaniania kandydatów w wyborach samorządowych*²), a A. Kłoskowska – lubelską (*Kulisy wyborów. Studium przypadku*³). Ośrodkiem zainteresowania były przede wszystkim struktury organizacyjne podmiotów wyborczych, reguły działań i kryteria selekcji kandydatów.

Co o tej istotnej części systemu demokratycznego można powiedzieć po czternastu latach i kolejnych wyborach? Jakie zasady dzisiaj rządzą układaniem list wyborczych?

¹ *Pierwszy krok do Europy*, Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych przy KK NSZZ „Solidarność”, Warszawa 1990

² *ibidem*

³ *ibidem*

Ordynacja wyborcza

Ordynacja wyborcza wyznacza ramy, w jakich poruszają się komitety wyborcze. Określa ona m.in. sposób głosowania, dzielenia mandatów między poszczególne komitety, zasady rejestracji list kandydatów, wysokość progu wyborczego. Żaden szanujący się komitet wyborczy nie zaczyna dziś pracy bez gruntownej znajomości ordynacji. Brak tej znajomości może skutkować nie tylko słabszym wynikiem w samych wyborach, ale także sankcjami karnymi, a nawet odpadnięciem w „przedbiegach”, a więc niezarejestrowaniem komitetu lub jego kandydatów na skutek niespełnienia wymogów formalnych.

Liczba kandydatów

Z punktu widzenia układania list wyborczych istotną sprawą jest przede wszystkim liczba miejsc na tych listach. Ordynacja wyznacza zarówno minimalną liczbę kandydatów wymaganą do zarejestrowania listy, jak i maksymalną. W wyborach do rad gmin⁴, powiatów i sejmików województw lista wyborcza musi liczyć co najmniej 5 nazwisk, nie więcej jednak niż dwukrotność liczby radnych wybieranych w danym okręgu⁵. W wyborach do Sejmu RP na liście musi znajdować się przynajmniej tylu kandydatów, ile jest mandatów do podziału w danym okręgu.⁶ W wyborach do Parlamentu Europejskiego lista musiała zawierać nie mniej niż 5 i nie więcej niż 10 nazwisk.⁷

Mandaty radnych i posłów dzielone są między poszczególne listy kandydatów według liczby głosów zdobytych przez całą listę. Komitety wyborcze starają się więc maksymalizować liczbę zdobytych głosów także poprzez rejestrowanie możliwie największej liczby kandydatów, gdyż każdy z nich pracuje na wynik całej listy. Każda osoba, nawet nieznaną szerszemu elektoratowi, może przyciągnąć dodatkowe głosy – choćby własnej rodziny i znajomych, którzy w innym wypadku nie zagłosowaliby na dany komitet. Pozostawienie nieobsadzonych miejsc na liście jest więc z tego punktu widzenia marnotrawstwem.

Oczywiście im mniejsza liczba miejsc do obsadzenia, tym łatwiej wystawić „komplet” kandydatów, tym ostrzejsze muszą też być kryteria selekcji. Skrajnymi przypadkami są tu wybory samorządowe i wybory do Parlamentu Europejskiego. Ordynacja samorządowa wyklucza jednoczesne startowanie w wyborach do różnych szczebli samorządu. W wyborach

⁴ Mowa o gminach liczących powyżej 20 tys. mieszkańców. W gminach mniejszych wybory do rad są większościami i odbywają się na innych zasadach.

⁵ Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw z dnia 16 lipca 1998 r. z późniejszymi poprawkami

⁶ Ordynacja wyborcza do Sejmu RP i Senatu RP z dnia 12 kwietnia 2001 r.

⁷ Ordynacja wyborcza do Parlamentu Europejskiego z dnia 23 stycznia 2004 r.

w 2002 roku każdy komitet mógł obsadzić przeszło 90 tysięcy miejsc na listach wyborczych⁸. Nawet największy wówczas komitet wyborczy, SLD-UP, nie był w stanie podołać temu zadaniu, wystawił „jedynie” niecałe 60 tys. kandydatów⁹. W takich wyborach raczej nie ma kłopotu z nadmiarem kandydatów, z wyjątkiem może najsilniejszych komitetów w największych miastach. Dla wszystkich wystarczy miejsca, kłopotem może być jedynie kolejność na listach wyborczych. Natomiast w wyborach do Parlamentu Europejskiego można było wystawić jedynie 130 kandydatów. W takich wyborach na listy trafiają z reguły tylko najlepsi.

Próg wyborczy

Funkcją progu wyborczego jest przeciwdziałanie rozdrobnieniu sceny politycznej. Żeby być brany pod uwagę przy podziale mandatów, komitet wyborczy musi zdobyć przynajmniej 5% ważnych głosów na obszarze działania danego organu władzy (dla koalicji jest to próg 8%). Próg wyborczy, zwany też klauzulą zaporową, marginalizuje osiedlowe, lokalne komitety. Sprzyja też zawiązywaniu koalicji słabszych ugrupowań, które samodzielnie miałyby trudności z uzyskaniem odpowiedniego wyniku.

Wchodzenie w koalicje jest jednak rzeczą trudną i ryzykowną. Po pierwsze, elektoraty dwóch partii nie zawsze muszą się dodawać; koalicja może uzyskać mniej głosów, niż mogłyby uzyskać partie startujące w oddzielnych komitetach. Po drugie, próg wyborczy dla koalicji jest wyższy niż dla ugrupowań idących do wyborów samodzielnie; może się zdarzyć, że partia, która startując samodzielnie, uzyskaby 6% poparcia, na koalicji zyskuje tylko 1% i zostaje „pod poprzeczką”¹⁰. Po trzecie, najważniejsze z punktu widzenia układania list wyborczych – w koalicji, zwłaszcza kilku ugrupowań, znacznie trudniej się porozumieć, jeśli chodzi o podział miejsc. Pulą, która normalnie przypada jednemu ugrupowaniu, trzeba się podzielić. Jest to szczególnie trudne, jeśli przewidywane poparcie dla koalicji jest niewysokie, i na zdobycie mandatu mogą liczyć jedynie kandydaci z pierwszych miejsc na listach wyborczych. W takim wypadku na liście może zabraknąć miejsc „biorących” nawet dla

⁸ na podstawie: www.pkw.gov.pl

⁹ Paradowska, Janicki, Urbanek, *Mała nomenklatura*, w: *Polityka* nr 43/2002

¹⁰ Kwestia podwyższonego progu wyborczego ma mniejsze znaczenie przy wyborach do władz lokalnych. W tych wyborach komitety będące faktycznie koalicją partii mogą łatwo ominąć tę przeszkodę, startując jako komitet wyborczy wyborców, dla którego obowiązuje niższy próg wyborczy. Może to powodować większe problemy techniczne (np. konieczność zebrania podpisów), ale zwiększa prawdopodobieństwo sukcesu wyborczego. Natomiast w wyborach do sejmu i senatu partie polityczne i koalicje partii mogą liczyć na uzyskanie finansowania z budżetu państwa, podczas gdy komitety wyborców takiej szansy nie mają; stąd też decyzja o zawiązaniu koalicji ma znacznie poważniejsze konsekwencje.

ważniejszych lokalnych liderów poszczególnych ugrupowań. Ta ostatnia kwestia często determinuje decyzję o podjęciu (bądź nie) współpracy między ugrupowaniami.¹¹

Z drugiej strony, koalicja może być najlepszym wyjściem dla tych ugrupowań, które nie są w stanie samodzielnie wystawić odpowiedniej liczby kandydatów, by zarejestrować własne listy we wszystkich okręgach. Wspólnie z koalicjantem łatwiej skompletować listy, zwiększyć zasięg oddziaływania, a tym samym – szanse na przekroczenie progu.

Gdy zawiązywane są koalicje wyborcze, zazwyczaj przedstawiciele partii ustalają między sobą sposób podziału miejsc na listach, zarówno jeśli chodzi o ich liczbę (zazwyczaj proporcjonalnie do poparcia dla poszczególnych ugrupowań), jak i wysokość. Przy decyzjach co do konkretnych okręgów brany jest zwykle potencjał kadrowy poszczególnych ugrupowań.¹² Partie mają na ogół znaczną autonomię w selekcjonowaniu własnych kandydatów, choć zdarzają się spory o szczególnie kontrowersyjne osoby.

Szanse wyborcze

Najistotniejszym warunkiem wpływającym na możliwości konstruowania list wyborczych jest poparcie społeczne, jakim komitet cieszy się w społeczeństwie, prezentowane w cyklicznych badaniach opinii społecznej. Potencjalni kandydaci podejmując decyzję o kandydowaniu, biorą pod uwagę prawdopodobieństwo odniesienia sukcesu. Kandydowanie jest swoistą inwestycją: nie tylko daniem komitetowi swojego nazwiska, ale też poświęceniem czasu na kampanię wyborczą i poniesieniem określonych nakładów finansowych. Jeśli prawdopodobieństwo sukcesu jest wysokie, komitet wyborczy nie ma kłopotu ze znalezieniem potencjalnych „inwestorów”; zazwyczaj popyt na miejsca na listach wyborczych przekracza ich podaż. W zupełnie innej sytuacji znajdują się mniej popularne komitety. Niewiele osób decyduje się wchodzić w interes z góry skazany na niepowodzenie. Skompletowanie listy kandydatów wymaga wtedy dużego wysiłku.

Magia pierwszych miejsc¹³

Zgodnie z ordynacjami wyborczymi liczba mandatów, jaka przypada okręgowej liście

¹¹ por. J. Paradowska, *Magia pierwszych miejsc*, w: *Polityka* nr 22/2001

¹² por. *ibidem*; por. także M. Janicki, *Drużyna Millera*, w: *Polityka* nr 33/2001, J. Paradowska, *Nieszczególny PO-PiS*, w: *Polityka* nr 25/2002

¹³ tytuł zaczerpnięty od J. Paradowskiej, por.. J. Paradowska, *Magia...*

kandydatów czy danemu komitetowi¹⁴, jest zależna od liczby zdobytych głosów przez całą listę bądź komitet. Jednak to, któremu konkretnie z kandydatów przypadnie mandat, jest już zależne od wyników indywidualnych. Najistotniejszym czynnikiem wpływającym na szanse kandydata jest jego miejsce na liście.

W wyborach do sejmiku w 1997 roku na kandydatów z pierwszych miejsc swoje głosy oddało 33% wyborców. W wyborach w 2001 roku – 34%. W wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2004 roku odsetek ten wynosił aż 54%.¹⁵ W podobnych granicach utrzymują się wyniki w wyborach samorządowych. Jest to wynikiem dwóch wzmacniających się wzajemnie zjawisk. Z jednej strony wyborcy, którzy chcą zagłosować na dane ugrupowanie, a nie znają lokalnych kandydatów, stawiają krzyżyk przy pierwszym nazwisku na liście. Z drugiej strony poszczególne komitety na pierwszych, a więc dających największe szanse na zdobycie mandatu miejscach, umieszczają swoich najlepszych i z reguły najbardziej znanych kandydatów.

Pozostałe miejsca są już zdecydowanie mniej zróżnicowane pod względem liczby głosów oddawanych na kandydatów je zajmujących. Statystycznie rzecz biorąc, im wyższe miejsce na liście, tym większa liczba uzyskiwanych głosów, jednak wyjątki są częste. Kandydat zaangażowany we własną kampanię może uzyskać dobry wynik i zdobyć mandat startując nawet z dalszego miejsca, pokonując wyżej ustawionych kolegów. Co ciekawe, przez wyborców zauważani są również kandydaci zajmujący ostatnie miejsca. Na stosunkowo dobry wynik może też liczyć pierwsza kobieta (lub pierwszy mężczyzna) na liście kandydatów. Najbardziej uwagę wyborcy przykuwają nazwiska ze środka i drugiej połowy listy.

Przykładowo, w wyborach do sejmiku w 2001 roku mandaty zdobyło 195 kandydatów startujących z pierwszego miejsca, 67 z drugiego, 47 z trzeciego, 114 z miejsc 4-10, a tylko 37 z dalszych pozycji. Do sejmiku dostali się wszyscy (41) liderzy list komitetu SLD-UP, niemal wszyscy (po 38) liderzy Samoobrony i PO, a także większość (po 28) liderów PiS i LPR. Warto przy tym dodać, że jeśli nie liczyć komitetu SLD-UP – mandaty zdobyło jedynie 90 kandydatów spoza pierwszych miejsc (w tym 32 z drugich i 17 z trzecich miejsc).¹⁶

¹⁴ Mandaty dzielone są między listy okręgowe w wyborach samorządowych i do Sejmu RP, a między komitety wyborcze w wyborach do Parlamentu Europejskiego.

¹⁵ Obliczenia własne na podstawie: www.pkw.gov.pl. Jak widać, stwierdzenie J. Paradowskiej, iż „wyborca w ponad 90 proc. właśnie na pierwszego kandydata oddaje głos wybierając listę partyjną” (*Magia...*) jest mocno przesadzone, zwłaszcza w kontekście komitetów koalicyjnych, kiedy przy nazwisku kandydata zazwyczaj podana jest informacja o popierającej go partii.

¹⁶ Obliczenia własne na podstawie: www.pkw.gov.pl

Nic więc dziwnego, że o dobre, „biorące” (mandat) miejsca toczą się batalie między kandydatami. W przypadku bardzo popularnego komitetu takim dobrym miejscem może być również drugie czy trzecie, a jakieś szanse daje w zasadzie każde. W przypadku słabych komitetów liczy się praktycznie jedynie pierwsze miejsce, pozostałe mają dla kandydatów znaczenie raczej prestiżowe. Miejsce, jakie dany komitet proponuje potencjalnemu kandydatowi, często w istotny sposób wpływa na podjęcie decyzji o kandydowaniu. Z drugiej strony, od kandydatów na wyższych pozycjach oczekuje się również wyższych nakładów finansowych na kampanię wyborczą.

Należy jednak pamiętać, że pierwsze miejsce na liście nie daje gwarancji zdobycia mandatu. W przypadku komitetu mogącego liczyć na jeden lub najwyżej dwa mandaty w okręgu, lider listy nie może czuć się bezpiecznie, gdy za plecami ma szeroko znanego, popularnego kolegę lub koleżankę. W wyborach do sejmiku w 2001 roku aż 16 osób umieszczonych na pierwszej pozycji poległo w walce o mandat z kandydatem z dalszego miejsca.

Jak przyciągnąć wyborcę?

Z punktu widzenia komitetu wyborczego, podstawowym zadaniem listy kandydatów jest zdobycie możliwie największej liczby głosów. Każdy kandydat, nawet jeśli sam nie ma większych szans na zdobycie mandatu, pracuje na wynik całej listy. Dlatego istotną sprawą jest umieszczenie na liście takich kandydatów, którzy te głosy zdobędą. Najpopularniejsze sposoby, to:

a. na znanego, popularnego lokalnego polityka

Metoda najbardziej naturalna. Kreowanie i wspieranie lokalnych, popularnych liderów, którzy niejednokrotnie przebijają się na szczybel ogólnokrajowy, jest jednym z podstawowych zadań partii. Jest to jednocześnie metoda najbardziej bezpieczna, gdyż małe jest ryzyko, że polityk związany z danym ugrupowaniem zacznie prowadzić własną politykę, lub, co gorsza, po zdobyciu mandatu w ogóle opuści partię. Taki lokalny polityk zazwyczaj zostaje liderem listy, rzadko bywa zmuszony (np. przez władze krajowe) do ustąpienia miejsca →spadochroniarzowi lub →autorytetowi. Często praktyką jest umieszczanie na listach wyborczych polityków, którzy już odnieśli sukces na innym szczeblu władzy, np. poseł staje się „lokomotywą” listy w wyborach do sejmiku wojewódzkiego. Kłopoty dla komitetu wyborczego zaczynają się, gdy w ugrupowaniu brak jest takich znanych i popularnych lokalnych polityków. Jest to bolączka przede wszystkim słabych partii. Problemy zupełnie

innej natury może sprawiać nadmiar takich osób. Metodą ich rozwiązania jest zazwyczaj wynagrodzenie poszkodowanego na innym polu (np. kandydowanie do innego organu) lub wystawienie go na wysokim miejscu w innym okręgu (→spadochroniarstwo). Ewentualnych konfliktów nie wolno lekceważyć, gdyż w skrajnych przypadkach może dojść do rozłamu i powołania konkurencyjnego komitetu.

b. na „spadochroniarza”

Metoda dająca najlepsze efekty w sytuacji, gdy w jednym okręgu wyborczym jest nadmiar znanych twarzy, a w innym – niedobór. Polityk, dla którego zabrakło dobrego miejsca w macierzystym regionie, startuje w zupełnie innym, z którym często nie ma nic wspólnego. Rozwiązanie takie ma szansę powodzenia, o ile „spadochroniarz” jest dobrze znany na arenie ogólnokrajowej, a zatem również w okręgu, z którego przychodzi mu startować. Mianem „spadochroniarza” bywa określana również osoba, która wprawdzie wywodzi się z danego okręgu wyborczego, ale działalność prowadzi na szczeblu centralnym i nie jest zakorzeniona w lokalnych układach. O rozdysponowaniu potencjalnych „spadochroniarzy” decydują zazwyczaj władze nadrzędne wobec działaczy w poszczególnych okręgach wyborczych. Uwaga! Metoda stosowana bez odpowiedniego wyczucia sytuacji może prowadzić do konfliktów w trójkącie „spadochroniarz” – działacze lokalni – władze nadrzędne.

c. na autorytet

Autorytet, czyli osoba powszechnie znana, ceniona i szanowana, jest bardzo cennym nabytkiem dla każdego komitetu wyborczego. Takimi autorytetami pozyskiwanymi na listy wyborcze bywają ludzie nauki i kultury, społecznicy, a także osoby wprawdzie zajmujące się polityką, lecz nie kojarzone bezpośrednio z żadną partią, zasłużone dla kraju lub społeczności lokalnej. W zależności od siły autorytetu oraz kondycji komitetu wyborczego, autorytetowi oferowane są różne miejsca, zazwyczaj jednak w ścisłej czołówce listy. Nie wypada proponować miejsca, z którego nie ma realnych szans na zdobycie mandatu, chyba że jest to miejsce pierwsze (przypadki bardzo słabych komitetów). Autorytet musi mieć poczucie, że jest traktowany poważnie.

d. na popkulturę

Metoda odnosząca sukcesy w czasach upowszechnienia czynnego i biernego prawa wyborczego oraz kultury masowej. Wykorzystuje skłonność ludzi do popierania osób znanych i lubianych (efekt aureoli). A zatem na listach wyborczych coraz częściej można znaleźć znanych z telewizji sportowców, aktorów, piosenkarzy, dziennikarzy, a nawet osoby występujące w programach reality show. Jest to jednak grupa wysokiego ryzyka. Osoby te są świadome, że ewentualny sukces wyborczy zawdzięczają swojej popularności, a nie

komitetowi wyborczemu. Z tego powodu są zazwyczaj bardziej skłonne do zmian barw politycznych.

e. na nazwisko

Metoda zbliżona w swej istocie do poprzedniej, wykorzystuje skłonność wyborców do stawiania krzyżyka przy znanym nazwisku. Bywa stosowana zazwyczaj z braku lepszych rozwiązań. Rozróżnić można dwa jej warianty. Pierwszy, to wykorzystywanie czysto przypadkowej zbieżności nazwisk kandydata i innej znanej osoby. Drugi, to wystawianie w wyborach członków rodzin znanych polityków danej partii.

f. na zawód

„W cenie” jako potencjalni kandydaci są również osoby, które z racji wykonywanego zawodu mają w miarę stały kontakt z szeroką grupą osób. Do tej grupy zaliczają się przede wszystkim lekarze i nauczyciele, ale także prawnicy, drobni sklepikarze, listonosze. Jest to kolejny wariant wykorzystania skłonności wyborcy do głosowania na znanego, tym razem osobiście, człowieka.

g. na sąsiada

Przy kompletowaniu listy wyborczej obejmującej swoim zasięgiem znaczny obszar, na przykład kilku powiatów (wybory do sejmiku) lub nawet województw (wybory do Parlamentu Europejskiego), dobrze jest zadbać o obecność przedstawicieli z różnych miast. Najlepiej oczywiście, gdy jest to osoba znana lokalnej społeczności; jednak nawet mało znana osoba, mająca przy nazwisku podane miejsce zamieszkania, może przyciągnąć wyborców kierujących się patriotyzmem lokalnym. Co więcej, kandydowanie przedstawiciela lokalnej organizacji partyjnej w znaczący sposób wpływa na aktywizację struktur, a co za tym idzie, kampania wyborcza na danym terenie staje się efektywniejsza.

h. na środowisko

Dobrym, przyciągającym głosy kandydatem jest osoba, która choć obca szerszej społeczności, jest dobrze znana i ceniona w wąskim środowisku. Może być to organizacja społeczna, stowarzyszenie, subkultura młodzieżowa, grupa zawodowa. Zadaniem takiej osoby jest przyciągnąć głosy tej właśnie grupy, która inaczej nie zagłosowałaby na dany komitet. Sytuacją idealną jest zaangażowanie takiej grupy w kampanię na rzecz „swojego” kandydata.

i. na kobiety

Ostatnio coraz modniejszym chwytem propagandowym staje się podejmowanie działań na rzecz równego udziału kobiet i mężczyzn w polityce. Coraz więcej ugrupowań stosuje przy układaniu list wyborczych parytety płci, zazwyczaj na poziomie przynajmniej 30% miejsc dla kobiet. Komitety stosujące tę zasadę starają się też, by co najmniej jedna kobieta znalazła się

dość wysoko na liście. Przedstawicielki płci pięknej wprawdzie nadal stosunkowo rzadko otrzymują pierwsze miejsce, ale w dobrym tonie jest przyznanie im drugiej, najdalej trzeciej pozycji. Przykładowo, w wyborach do sejmu w 2001 r. kobietom przypadło 11% pierwszych miejsc, ale już w przypadku 28% list pierwsza kobieta znajdowała się przynajmniej na drugim miejscu, a w przypadku 41% najdalej na trzecim.¹⁷ Jako że często wymuszona, zasada ta ma swoje wady. Kobiety generalnie rzadziej niż mężczyźni angażują się w politykę, zwykle też stanowią mniejszość wśród partyjnego aktywu. Zdarzają się więc paradoksalne sytuacje, gdy mężczyzna słyszy: „Stary, byłbyś świetnym kandydatem, ale masz jedną wadę: nie jesteś kobietą”.

j. na młodych

Ukłonem wobec młodego elektoratu jest dbanie o to, by na liście wyborczej znalazła się przynajmniej jedna młoda osoba; za granicę młodości jest zwykle przyjmowany 30 rok życia. Młody kandydat może też przyciągnąć szerszy elektorat; w polskich warunkach, gdzie polityka jest uznawana za sferę mało uczciwą, młody kandydat jest też często traktowany przez wyborców jako ten, który jeszcze nie zdążył się skorumpować. W wielu przypadkach wstawianie na listy młodych kandydatów, i to często na wysokie miejsca, ma swe źródło zupełnie gdzie indziej: chodzi o utrzymanie dobrych stosunków z partyjnymi młodzieżówkami, które stanowią główną siłę roboczą przy większości kampanii.

k. na „zapchajdziurę”

Gdy kończą się kandydaci wartościowi ze strategicznego punktu widzenia, brakuje też chętnych do wzięcia udziału w wyborach wśród sprawdzonych i zasłużonych działaczy, a na liście wyborczej wciąż pozostają nieobsadzone miejsca, warto sięgnąć nawet po osobę zupełnie nie znaną szerszej publiczności, nie związaną z żadnym środowiskiem. Nawet jeśli na taką osobę zgłoszą tylko rodzina i znajomi, lista zyskuje kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt głosów, które mogą ważyć przy podziale mandatów. Rezygnowanie z tych głosów przez zostawienie wolnego miejsca na liście jest zwykłym marnotrawstwem. Jako „zapchajdziury” szczególnie cenne są osoby ambitne, chcące sprawdzić własne możliwości i udowodnić swoją wartość, liczące na awans w partyjnej hierarchii. Mogą one uzyskać zaskakująco wysokie wyniki.

¹⁷ Obliczenia własne na podstawie www.pkw.gov.pl

Rekrutacja

Sposoby rekrutacji i selekcji kandydatów zależą od trzech czynników:

- popularności komitetu i przewidywanych szans sukcesu wyborczego,
- liczby miejsc do obsadzenia na listach wyborczych,
- liczebności ugrupowania tworzącego komitet i aktywności jego członków.

Wchodzi więc w grę znane z ekonomii prawa popytu i podaży. Im większe są szanse sukcesu, tym więcej chętnych do kandydowania i konieczność ostrzejszej selekcji. Im większa liczba miejsc do obsadzenia, tym selekcja słabsza. Im większa liczba aktywnych członków organizacji, tym mniejsze zapotrzebowanie na kandydatów „z zewnątrz”.

Można więc z grubsza wyodrębnić dwie sytuacje: (1) nadmiaru kandydatów i (2) ich niedoboru.

Nadmiar kandydatów. Selekcja

Nadmiar kandydatów jest zjawiskiem właściwym dla silnych partii, o rozwiniętej bazie członkowskiej, spodziewających się sukcesu. W takich ugrupowaniach skupia się wielu ludzi z ambicjami politycznymi, których specjalnie nie trzeba namawiać do kandydowania. Co więcej, znajdują się w nich przedstawiciele większości ważnych ze strategicznego punktu widzenia grup, a więc znanych polityków, społeczników, ludzi z autorytetem, lekarzy, nauczycieli, młodzieży itd. Ugrupowania takie kompletując listy wyborcze bazują więc przede wszystkim na własnych członkach. Czasem wychodzi się poza ten krąg w poszukiwaniu jakiejś gwiazdy popkultury, bądź popularnego lokalnego polityka niezwiązanego dotychczas z partią. „Spadochroniarze” widziani są niechętnie, stanowią zagrożenie dla lokalnych układów sił, są konkurentami do mandatu.

Zdarza się, że na listę wyborczą przyjmowani są przedstawiciele zewnętrznych środowisk, co może być tyleż korzystne, co ryzykowne. Zazwyczaj decyzja jest podejmowana na podstawie racjonalnego rachunku korzyści i strat. Podstawowe pytania to: Jak liczne i wpływowe jest środowisko stojące za potencjalnym kandydatem? Na ile dodatkowych głosów może liczyć komitet? Jak dużą kwotę jest w stanie wyłożyć kandydat i jego zwolennicy na przeprowadzenie kampanii wyborczej?

Kwestie finansowe są istotną sprawą przy kompletowaniu list kandydatów. Każda kampania wyborcza wymaga wysokich, czasem nawet bardzo wysokich nakładów. Głównym źródłem gotówki są właśnie kandydaci, bezpośrednio przecież zainteresowani wynikiem. Oni także poszukują dodatkowych sponsorów, skłonnych zainwestować w ich kampanię. Możliwości finansowe potencjalnego kandydata bywają zatem jednym z ważnych kryteriów

wpisania go na listę. Kandydaci są zazwyczaj zobowiązani do wyłożenia określonej kwoty, której wysokość jest uzależniona od zajmowanego miejsca.¹⁸

W silnych i licznych ugrupowaniach potencjalni kandydaci są często wyłaniani bądź przynajmniej opiniowani na walnych zgromadzeniach członków podstawowych struktur.¹⁹ Opinia może dotyczyć nie tylko osoby kandydata, ale też miejsca, które powinien zająć. To, w jakim stopniu opinia struktur jest brana pod uwagę, zależy w dużej mierze od ich aktywności i liczebności tych struktur oraz pozycji ich liderów w ogólnej partyjnej hierarchii. Jest to najczęstsza metoda w wyborach samorządowych, gdzie do obsadzenia jest wiele miejsc. Podstawowe jednostki organizacji są wtedy zobowiązane do wyłonienia określonej liczby kandydatów. W najbardziej rozwiniętych organizacyjnie ugrupowaniach selekcja bywa wielostopniowa, na szczeblu podstawowym wyłaniana jest większa liczba kandydatów, którzy potem przechodzą przez sito władz nadrzędnych.

Bardzo ważnymi cechami potencjalnego kandydata jest zaufanie, jakim cieszy się wśród członków ugrupowania, jego doświadczenie i zasługi dla partii. Przymioty te mogą odegrać decydującą rolę, zwłaszcza wtedy, gdy przychodzi wybierać między kandydatami o podobnym potencjale wyborczym. Aktywiści partyjni są zresztą trzonem większości list wyborczych. Są to osoby doświadczone, sprawdzone w działalności publicznej (choć w mikroskali), zazwyczaj komunikatywne i mające zdolności organizatorskie – a więc o cechach ogromnie przydatnych w prowadzeniu własnej kampanii wyborczej.

Nie bez znaczenia, zwłaszcza w wyborach samorządowych, są kontakty personalne. Na liście wyborczej może się znaleźć osoba w żadnym stopniu nie związana z partią, ale odpowiednio zareklamowana przez działacza o dużym autorytecie, czy też członka kierownictwa partii.

Tworzenie list wyborczych może być też rozegrane propagandowo. W wyborach do sejmu w 2001 roku Platforma Obywatelska zorganizowała cykl prawyborów w poszczególnych okręgach, w trakcie których członkowie i sympatycy mogli wybierać kandydatów. Zostało to pozytywnie odebrane przez media i wyborców, prawybory stały się oryginalnym elementem kampanii wyborczej. Podobną drogą poszła wówczas Unia Wolności organizując konwencje wyborcze, na których wybierano pierwsze trójki kandydatów.²⁰

¹⁸ por. P. Pytlakowski, W. Hetman, *Łódź Millera*, Polityka nr 45/2000, por. także M. Janicki, *Osadnicy*, Polityka nr 36/1998

¹⁹ por. J. Paradowska, *Sita cedzą*, Polityka nr 24/2001

²⁰ por. *ibidem*

Niedobór kandydatów. Polowanie z nagonką

W diametralnie innej sytuacji znajdują się ugrupowania o niskim poparciu społecznym, o małych szansach na zdobycie mandatu. W takiej sytuacji kandydowanie bywa wręcz przykrym obowiązkiem lokalnych liderów. Poszukiwanie odpowiedniej liczby kandydatów niezbędnej do zarejestrowania list może przybrać charakter desperackiego polowania, zwłaszcza w wyborach samorządowych; na przykład w samej Łodzi, by zarejestrować listy we wszystkich okręgach w wyborach do sejmiku województwa i rady gminy, komitet wyborczy musi znaleźć aż 50 osób chętnych do kandydowania.

Niewielu ludzi jest skłonnych do topienia pieniędzy w interesie z góry skazanym na niepowodzenie. Dlatego składek na fundusz wyborczy oczekuje się w zasadzie tylko od liderów oraz od osób, o których wiadomo, że mają dobrą sytuację materialną. Reszta kandydatów daje kwoty symboliczne lub nawet wcale nie partycypuje w kosztach kampanii.

Gdy w danym okręgu wyborczym brakuje znanych twarzy mogących przyciągnąć głosy, lokalne jednostki partii dość często same zabiegają o ściągnięcie znanego „spadochroniarza” z innego okręgu; „spadochroniarz” nie jest tu postrzegany jako konkurent do mandatu, lecz jako szansa na uzyskanie w miarę przyzwoitego wyniku. Jest to częsta praktyka w wyborach na szczeblu ogólnokrajowym.

Pomoc władz szczebla centralnego bywa też bardzo ceniona, gdy przychodzi namawiać do kandydowania lokalny autorytet, bądź przedstawiciela popkultury. Taka osoba mogłaby nie przyjąć propozycji mało znanego przewodniczącego miejscowej organizacji partyjnej, ale może się ugiąć pod namowami znanego krajowego polityka.

W przypadku bardzo słabych komitetów znacznie większą rolę odgrywają personalne kanały rekrutacji. Kandydatów trzeba szukać bowiem nie tylko wśród członków partii (nielicznych i zniechęconych), ale także wśród prywatnych znajomych członków komitetu. Niektórzy godzą się na kandydowanie jedynie pod warunkiem, że nie będzie się od nich oczekiwać żadnej większej aktywności w prowadzeniu kampanii. Zawsze znajdzie się też grupa wiernych, wieloletnich aktywistów, na których zaangażowanie można liczyć niezależnie od okoliczności.

W sytuacjach podbramkowych, gdy brakuje kandydatów do zarejestrowania listy wyborczej i nie ma szans na znalezienie osoby, która wniosłaby choć trochę własnego potencjału, członkowie komitetów nie wahają się wpisać nazwisk członków własnych rodzin. Czasem nawet bez uprzednich konsultacji.

Niedobór osób chętnych do kandydowania bywa też bolączką partii o średnich notowaniach w sondażach, lecz wąskiej bazie członkowskiej (partie kadrowe). Tu jednak

łatwiej znaleźć kandydatów, choćby kanałami środowiskowymi i poprzez kontakty osobiste, gdyż ugrupowanie postrzegane jest jako mające szansę na sukces.

W takich komitetach, mogących liczyć na 1-2 mandaty w okręgu, kandydaci ostro konkurują głównie o czołowe miejsca. Pozostałe mają znaczenie jedynie prestiżowe. Nawet tutaj niezbędne jest jednak wycucie decydentów; potencjalny kandydat może się poczuć urażony otrzymaniem zbyt niskiej pozycji i odmówić udziału w wyborach. Wybory są tutaj często traktowane jako swoisty sprawdzian dla kandydatów z dalszych miejsc. Zdobywanie znacznej liczby głosów może być podstawą do ubiegania się o wyższą pozycję przy kolejnej okazji.

Są jednak pewne zasady dobierania kandydatów niezależnie od siły ugrupowań, a od ich charakteru politycznego, ideowego i historycznego. Większość komitetów wyborczych zwraca uwagę na moralne przymioty kandydata. Z nielicznymi wyjątkami nie są tolerowane osoby o kryminalnej przeszłości bądź takie, wobec których toczą się postępowania karne. W ugrupowaniach o rodowodzie opozycyjnym, zwłaszcza o profilu narodowo-katolickim, mile widziana jest „kombatancka” przeszłość i przywiązanie do wartości chrześcijańskich, a raczej nie ma szans osoba związana z aparatem państwowym PRL. Zazwyczaj wymaga się również od kandydata akceptacji programu partii. Im większe szanse ma kandydat na zdobycie mandatu, tym dokładniej jest „prześwietlany”. Bywa, iż kandydat musi szczegółowo zaprezentować swój życiorys i stan majątkowy.²¹

W ostatniej kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego dużo mówiło się o konieczności znajomości języków obcych, większość komitetów zapowiadała, że będzie ona jednym z wymagań stawianych potencjalnym kandydatom. Można jednak przypuszczać, że były to zapowiedzi obliczone głównie na efekt propagandowy. Nie trzymano się jednak ściśle tej zasady, a deklaracje kandydatów o znajomości języków często były „na wyrost”, co bezlitośnie ujawniali dziennikarze.

Ostateczne decyzje

Ordynacja wyborcza daje pełnię władzy w Komitecie Wyborczym pełnomocnikowi wyborczemu tegoż komitetu oraz osobom przez niego upoważnionym. To oni dokonują zgłoszenia kandydatów, składając niezbędne do tego dokumenty w siedzibie komisji

²¹ por. M. Janicki, *Osadnicy...*, J. Paradowska, *Sita...*, J. Paradowska, *Rój strzelców*, *Polityka* nr 21/2001, J. Paradowska, *Ruch dwóch*, *Polityka* nr 29/2001

wyborczej odpowiedniego szczebla i teoretycznie mogą zarejestrować listy wyborcze o dowolnym składzie i kolejności, poza kontrolą władz partii. W praktyce jednak ostateczny kształt list wyborczych jest efektem złożonych oddziaływań między centralnymi władzami ugrupowania, władzami lokalnymi, a aktywnością partii i samymi kandydatami.²² Wprawdzie przed układaniem list często przyjmowane są mniej lub bardziej sztywne zasady, które w założeniu mają wszystkich obowiązywać, nie ma jednak takich zasad, których „w uzasadnionych przypadkach” nie można byłoby nagiąć²³. Ostatnie słowo ma zwykle kierownictwo partii²⁴; członkowie tego kierownictwa muszą jednak pamiętać, że kiedyś ich działania zostaną ocenione przez masy członkowskie. Wyjątkiem mogą być partie wodzowskie, gdzie lider ma władzę niemal absolutną – tak długo, jak partia ma wysokie poparcie oraz licznych i hojnych sponsorów.²⁵

Można zauważyć następujące prawidłowości:

- Im wyższy szczebel władz, do których odbywają się wybory, tym większy wpływ mają krajowe władze ugrupowań. W wyborach samorządowych władze centralne ingerują niezmiernie rzadko, zazwyczaj tylko w sytuacji ostrych konfliktów między lokalnymi działaczami.²⁶ Najczęściej ani nie są w stanie wszystkiego kontrolować, ani też nie widzą takiej potrzeby.

- Im wyższe miejsce na liście wyborczej, tym większe zainteresowanie jego obsadzeniem władz szczebla bezpośrednio nadrzędnego. Kandydaci z pierwszych miejsc tworzą ogólny wizerunek ugrupowania, poza tym zdobywając mandat wchodzi do partyjnej elity.

- Im więcej miejsc jest do obsadzenia, tym większe zaangażowanie lokalnych struktur w poszukiwanie i selekcjonowanie kandydatów. Gdy trzeba wybrać piętnaście osób, grono potencjalnych kandydatów jest dość wąskie; gdy do podziału jest sto miejsc, każdy ma szansę.

- Im większe szanse na sukces, tym powszechniejsze zainteresowanie kształtem listy i dążenie do wywierania nań wpływu; tym też szerszy krąg osób bierze rzeczywisty udział w konstruowaniu listy. W najślabszych komitetach to zainteresowanie jest najmniejsze, zarówno ze strony członków, jak i władz. Dominuje nastrój „a róbcie, co chcecie, przecież

²² por. M. Janicki, *Osadnicy...*

²³ por. M. Janicki, *Drużyna...*, B. Mikołajewska, *Trzeci garnitur zwycięzcy*, *Polityka* nr 45/2001

²⁴ por. M. Janicki, *Oczekiwana zamiana miejsc*, *Polityka* nr 49/2000, por. także M. Janicki, *Osadnicy...*, J. Paradowska, *Sita...*

²⁵ por. I. Miecik, P. Pytlakowski, *Kartel Samoobrona*, *Polityka* nr 42/2001, J. Paradowska, *Samoobrona Sojuszu*, *Polityka* nr 46/2002

²⁶ por. M. Janicki, *Duża Partia – duży kłopot*, w: *Polityka* nr 37/2002

i tak nie ma to większego znaczenia”. Decyzje podejmowane są zwykle w wąskim gronie kierownictwa odpowiedniego szczebla, na zasadzie „bo ktoś to musi zrobić”. W silnych ugrupowaniach selekcja kandydatów jest często wielostopniowa, powstają grupy prowadzące lobbing na rzecz poszczególnych osób, a sami kandydaci zabiegają o poparcie decydentów lokalnych i ponadlokalnych.

- Im większym poparciem cieszy się dany komitet, tym słabsza jest pozycja przetargowa poszczególnych kandydatów. To oni są petentami, ubiegającymi się o miejsce na liście wyborczej, zdają sobie sprawę, że w innym Komitecie mają mniejsze szanse na zdobycie mandatu. Odwrotnie jest w przypadku słabych ugrupowań: to one proszą potencjalnych kandydatów o wsparcie własnego szyldu, nie dając w zamian pewności wygranej.

Podsumowanie

Tym, co odróżnia wybory ostatnich lat od wyborów początku lat 90. jest większa profesjonalizacja układania list i zamkniętość systemu wobec lokalnych społeczności. Wprowadzenie progu wyborczego praktycznie wykluczyło z gry komitety obejmujące swoim działaniem pojedyncze okręgi wyborcze. W dodatku Polacy, zwłaszcza mieszkańcy miast, rzadko angażują się osobiście w życie publiczne, a politykę i polityków poznają przede wszystkim za pośrednictwem mediów. Sytuacja taka sprzyja ugrupowaniom ogólnopolskim. Partie takie mają też istotną przewagę nad małymi komitetami ze względów organizacyjnych (możliwość wzajemnej pomocy międzyokręgowej), jak i finansowych (finansowanie partii politycznych z budżetu państwa); w przypadku startu w jednolitej formie organizacyjnej w wyborach samorządowych, ogromne znaczenie ma ogólnopolska kampania promująca dany szyld.

Z tych przyczyn partie ogólnopolskie mają monopol na wybory do władz krajowych, zgarniają też lwią część mandatów w sejmikach wojewódzkich i radach powiatów. Radni komitetów lokalnych pojawiają się liczniej w radach gmin, ale często można wątpić w ich rzeczywistą lokalność: niejednokrotnie lokalna jest jedynie nazwa komitetu wyborczego, za którą kryje się bądź komitet którejś z partii ogólnopolskich, bądź lokalny sojusz tych partii, bądź też lista partyjna poszerzona o działaczy miejscowych organizacji społecznych.²⁷

²⁷ por. M. Janicki, *Maska-rady*, Polityka nr 46/1998

Zatem również w tych ostatnich przypadkach to właśnie partie, jako silniejsi partnerzy, rozdają karty.

Powyższe czynniki sprawiają, że teza o braku zwykłych obywateli w polskiej demokracji, postawiona przez łódzkich socjologów w 1990 r.²⁸, jest dzisiaj jeszcze bardziej aktualna, zwłaszcza na szczeblu ponadlokalnym i w przypadku większych miast. Na przeszkodzie w aktywizacji społeczeństwa stają nie tylko ogólna apatia i niechęć do polityki, ale przede wszystkim twarde warunki systemu wyborczego. To partie polityczne są podstawowym, a poza wyborami samorządowymi w mniejszych miejscowościach praktycznie jedynym kanałem rekrutacji kandydatów na przyszłych radnych i posłów.

²⁸ A. Kubiak, I. Przybyłowska, A. Wojciechowska-Miszalska, *Mechanizmy...* w: *Pierwszy krok do Europy*, str. 73